

Po przerwie : Przew. Proszę świadka Smoleń Kazimierz.

Proszę podać generalia :

Świadek : Smoleń Kazimierz , lat 30, pracownik spółdzielczy, rzym.kat, zam. w Krakowie, w stosunku do oskarżonych, obcy.

Przew. : Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk. , że należy mówić prawdę, fałszywe zeznanie karane są więzieniem do lat 5-ciu. - Czy strony zgłaszają wnioski, co do trybu przesłuchania świadka :

Prokuratorzy : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrońca : My także.

Przew. : Proszę świadka opowiedzieć nam o stosunkach w obozie oświęcimskim i o zachowaniu się oskarżonych w stosunku do więźniów.

Świadek : Do obozów przybyłem 28 stycznia 1943. , gdzie przebywałem do 20 stycznia 1945.

W obozie na wstępie pracowałem w komendzie kanalizacyjnej przy kopaniu rowów.

W tym czasie spotkałem się poraz pierwszy z oskarżonym Aumeierem przy wykonywaniu egzekucji na więźniu , posądzonym o próbę ucieczki. Odbywało się to w Brzezince na odcinku B 2/b bloku Nr. 10.

Wtedy , jako młody więzień, zostałem przyprowadzony do tego baraku ~~xxxxxxx~~ i zobaczyłem szubienicę i delikwenta i grupę SS- Mannów z Aumeierem.

Nie wiem, czy wyrok ten został wykonany na polecenie władz Berlina, czy też na polecenie samego oskarżonego Aumeiera.

Zdaje mi się jednak, że gdy w okresie późniejszym , podobne egzekucje odbywały się na terenie obozu, to najpierw odczytywano wyrok z Berlina, a potem wieszano. W tym wypadku tłumacz powiedział po polsku, że oskarżony Aumeier oświadcza, że każdego z więźniów , któryby próbował ucieczki

spotka taka kara, jak tego, który miał być powieszony. Następnie, jako chory na bloku szpitalnym Nr. 8. byłem świadkiem systematycznego gazowania więźniów bloku Nr. 7, który znajdował się w sąsiedztwie. Był to okres, koniec lutego i marzec 1943. W bloku tym chorych znajdowało się około 1000, a mógł on pomieścić najwyżej 200 ludzi, tak, że na jednej buksie spało po 20 chorych, skulonych, aż przyjdzie rozkaz do zagasowania. Gdy nie było miejsca w baraku, delikwenci czekali na podwórzu baraku Nr. 7, aż przyjdzie kolejka. Najczęściej gazowanie odbywało się we wtorek i piątek. W tym czasie, ponieważ byłem jeszcze młodym więźniem, nie przypominał sobie dokładnie, czy to był osk, Grabner, czy Aumeler, w każdym razie przy gazowaniu byli wyżsi oficerowie SS. i wszyscy Blockführerzy. W czasie pobytu na bloku Nr. 8, leżakem chory wraz z moim przyjaciелеm Franciszkiem Rybickim, rekonwalescentem po tyfusie. Pewnego dnia przybył SS- Mann z oddziału politycznego i zabrał Rybickiego. Gdy lekarz - więzień oświadczył, że człowiek jest chory i pójść nie może, SS- mann miał to zabrać go. Wieczorem Rybicki wrócił do obozu, przywieziony sanitarką, był okropnie zбитy, tak, że całe ciało było czarne. Ponieważ przez całą noc robiłem mu okłady, pytałam go za co cię bito? - oświadczył mi, że był w oddziale politycznym, gdzie przesłuchiwał go Grabner, który go skatował i oświadczył mu, że jeżeli się nie przyzna, będzie wcześniej, czy później rozstrzelany. Rybicki zdawał mi bobic z tego sprawę i powtarzał, że jeżeli go jeszcze raz wezwą na oddział polityczny, to już nie wróci. Pocieszałem go. Pomimo ciężkiej choroby, został

34/3

6-ty dzień rozprawy

MT/ZD
302

znowa wezwany na oddział polityczny, jednak jeszcze powrócił. Za trzecim razem już nie wrócił. Gdy po kilku tygodniach interesowałem się jego losem, poszedłem do Schreibstube w Brzezince i spytałem co się stało z kartoteką Franciszka Rybickiego Nr. 32 tysięcy. Otóż na karcie ewidencyjnej, było napisane "Śmierć z powodu " Herzmuskeldegeneration. "

Chciałbym również poinformować Wysoki Trybunał, że Wydział polityczny i komendantura obozu w Brzezince, nie zawsze skrupulatnie wykonywały swoje polecenia i czynności, które do nich należały.

Razem z innymi Jako przybyłem do obozu, znajdowałem się na bloku 20, dokąd po kilku dniach odprowadzono grupę 200 ludzi, których ja widziałem stojąc obok "Seuny" w Brzezince.

6-ty dzień rozprawy .

BS/J.

35/1.

300

W tym momencie wbiegło kilkunastu SS-manów z 11-go bloku i zaczęli nas pędzić za bramę obozu . Naturalnie nikt z nas nie wiedział co to będzie . Sądziło się , że to t.zw. "sporty obozowe" , który każdy przybysz musiał przejść . Biegliśmy aż do lasu koło białego domu . Gdyśmy tam dobiegli kazano nam złapać się za ręce piątkami . Szło to niesprawnie , gdyż nie rozumieliśmy języka . Wobec tego jeden z żyjących obecnie więźniów Kucharski, profesor ze Śląska powiedział, że my nie rozumiemy po niemiecku. Ci z ironią odpowiedzieli, jak Żydzi mogą nie rozumieć po niemiecku. Oświadczył im wtedy Kucharski , że my nie jesteśmy Żydami, lecz Polakami. Po jakimś czasie spytał się SS-man, czy ktoś nie widział grupy , klęczącej koło Blockführerstube . Ktoś odpowiedział, że widział taką grupę. Później nas zaprowadzono na pusty , nowo budujący się obóz cygański. Tam staliśmy do 2-giej w nocy , a później sprowadzono nas dopiero do obozu . Jak dowiedzieliśmy się później mieliśmy być zagazowani przez pomyłkę , zamiast klęczących Żydów koło Blockführerstube . Na sali widzę osk. Buntrocka, którego spotkałem poraz pierwszy w lipcu 1943 r. Jako pisarz na bloku szpitalnym był on początkowo na t.zw. odcinku obozu B.2.d. Później spotkałem go na branie obozu , gdzie miał służbę jako Blockführer . Ja z grupą ludzi wiozłem kilka paczek do zwrotu. Buntrock spytał się co to za paczki, tłumaczyłem mu, że są to paczki do zwrotu . Nie chciał wierzyć ^{imowi} , że to "organizowanie" ? Nie pytając się o nic wszedł do izby Blockführerstube , przyniósł pejcz zrobiony z kabla i wymierzył mi 15 patów i kazał jechać dalej. Z Oskarżonym ~~XXXXX~~ Buntrockiem spotkałem się przy gazowaniu więźniów z odcinka B.2.F. Gazowanie to odbywało się w latach od września 1943 do sierpnia 1944 r.

6.-ty dzień rozprawy .

389/J.

35/2

Ponieważ blok mój znajdował się tuż koło łaźni, skąd wybierano ludzi do gazu miałem możliwość obserwować więźniów, którzy byli wysłani do gazu . Najpierw kilka dni przedtem przychodził lekarz ~~S~~ niemiecki z SS. z t.zw. SDG i wybierali chorych . Wybierali przede wszystkim chorych Żydów . Polegało to na tym, że wchodził lekarz niemiecki i polecał wszystkim słabym wystąpić na środek bloku . Gdy chorzy Żydzi wystąpili kazał im się obrócić , oglądał ich i to była kwalifikacja więźnia, przeznaczająca go do gazu . Chorzy ci zdawali sobie sprawę , że ~~los~~ ich dni ⁵⁰ ~~jest~~ policzony . Czekali czasem kilka dni, aż przyjdzie z politycznego oddziału lista . Przed zagazowaniem wszyscy więźniowie szli do łaźni, a później nago , czy to latem , czy zimą , zawożono ich do gazu . Zachowanie tych więźniów mogło budzić litość . Tymczasem żaden z SS-manów nie okazywał odrobiny poczucia człowieczeństwa . Gdy ci więźniowie nawpół obłąkani nie wiedzieli poprostu jak wsiąść do aut, któreby mają iść, SS-mani bili ich i kopali. W tym czasie właśnie widziałem Buntrocka, który ciężką pięścią częstował więźniów . Oskarżonego Plagge'go , którego spotkałem , gdy był Lagerführerem na obozie cygańskim . Była to niedziela , przechodziliśmy w przepisanej odległości obok obozu cygańskiego . Po drugiej stronie przechodził osk.Plagge w towarzystwie 2 SS-manów . W pewnym momencie Plagge krzyknął do naszej grupy "stój" . Znaliśmy go z opowiadania i nazwiska i dlatego nikt nie chciał stanąć , wszyscy zaczęli uciekać między bloki .

Plagge w tym momencie zaczął strzelać do nas. Na szczęście żadnego z nas nie trafił. Niezależnie od tego poszedł kilku SS. mennów do naszego obozu i wyciągnął 2 więźniów, między innymi żyjącego Lepkowskiego Andrzeja studenta medycyny do obozu cygańskiego, gdzie dostali po 25 kijów. Oskarżoną Mandel spotkałem na terenie obozu Brzezinka 4. roku 1944, przechodząc pociągami wzdłuż odcinków a.b.c.d.e.f., zauważyłem podjeżdżający biały samochód osobowy do "Blockführerstuby" na odcinku e., gdzie znajdowały się Żydówki węgierskie. To było w lipcu albo w sierpniu. W tym czasie jakaś więźniarka stała przed "Blockführerstubą". Mandel podbiegła do niej i uderzeniami z góry w głowę biła ją do tego stopnia, że po kilku uderzeniach więźniarka upadła. Czy oskarżona biła ją ręką, czy też miała coś w ręce, tego dokładnie nie wiem. Wypadek ten utkwiał mi w pamięci, ponieważ idąc z kolegą zastanawialiśmy się, że kobieta potrafi drugą kobietę tak bić i dziwiliśmy się, że uderzyła ją z góry w głowę, a nie gdzieś indziej.

Ponieważ byłem w Brzezince na odcinku f. to jest na ostatnim odcinku przed krematorium, w okresie 2-letniego pobytu, byłem świadkiem ustawicznego palenia ciał w krematorium, co mogłem obserwować z okna mego baraku. W czerwcu 1944 r. niszczone Żydów węgierskich. Przychodziły do obozu ogromne transporty, których nie można było liczyć na wagony, ale całe pociągi. Przychodziło ich kilkadziesiąt w ciągu dnia. Naturalnie istniejące krematoria nie wystarczyły na pomieszczenie takiej masy trupów i z tego powodu rozpalano wielkie ogniska tuż koło naszego obozu w odległości 200-300 m. i zaczęto palić na stosach ciała bezustannie dzień i noc. Śwąd ciał palonych był tak potworny, że nie otwieraliśmy w barakach okien. nie było poprostu czym oddychać.

306

6-ty dzień rozprawy

F/PK

36/2

W odległości 100 m. więźniów więźniów nie widział, gdyż tak dużo było dymu wszędzie. Słychać było płacz dzieci, kobiet i szczekanie psów koło tych ognisk. Na tej podstawie przypuszczaliśmy, że dzieci te i kobiety były palone żywcem na stosach, - że SS-manni szczuli je psami na stosy. Powtarzało się to codziennie w godzinach wieczornych, o zmroku.

Byłem również świadkiem wyniszczenia cygańskiego obozu. Do obozu tego przyszło 18 tys. ludzi. Umarło 8 tys., do 4-ech tysięcy poszło na pracę do Niemiec, reszta w liczbie 6 tys. została wyniszczona w ciągu jednej nocy.

Ponieważ barak mego obozu stał w odległości 10 m. od obozu cygańskiego, mogłem z okna obserwować tę akcję.

Krzyki i płacze były potworne., a na terenie obozu wideć było nieustanną bieganie SS-mannów, niewątpliwie wszystkich Blockführerów, z pewnością był tam także Buntrock i inni.

Dzieci rzucono na samochody za nogi względnie za ręce.

Widziałem to wszystko na własne oczy.

Więcej nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie.

Z obecnych tu oskarżonych poznaję oskarż. Brandt. Pamiętam, że chodził po obozie ustawicznie z psem-wilczurem, ale specjalnie nie mogę o niej nic powiedzieć.

Przed.: Czy są jakieś pytania?

37/1.

FK/Z.

6-ty dzień rozprawy.

307

Przew.: Czy są jakieś pytania do świadka?Prok. Szewczyk: Ja mam jedno pytanie. Świadek jest niewiele zorientowany w Brzezince, czy świadek obserwował tę część obozu którą nazywano Meksyk?Św.: Owszem, obserwowałem. Na Meksyku byłem kilkakrotnie na tzw. organizacji, mianowicie brakowało nam szyb w naszych barakach więc chodziliśmy na Meksyk i wyciągaliśmy szyby, żeby je wprawić w nasze baraki. Przy tej okazji obserwowałem tam masy kobiet w zachmanach, w brudzie, w barakach bez kanalizacji, w okropnej ciasnocie.Prok.: Czy te baraki były jakoś urządzone?Św.: Nie, gdyż to był obóz w trakcie budowania, tak że niektóre baraki nie miały nawet dachów pokrytych, dachy te przeciekały i błoto było po kolana. Kobiety w większości były skulone, w półprzysiadzie ze względu na ubiór jaki miały na sobie.Prok.: To znaczy, że względu na braki ubioru?Św.: Tak. Często się spotykało płaczące kobiety, to były głównie kobiety z węgierskiego transportu, zdaje się że również z Kódzkiego ghetta.Prok.: Jak długo te kobiety tam przeżywały.Św.: Do miesiąca. Częściowo przeniesiono je na odcinek B.II.C. częściowo później zagazowano, a co zrobiono z resztą, nie wiem. Przypuszczalnie wysłano je do pracy.Prok.: Kto był Lagerführerem tego obozu?Św.: Nie wiem, ale przypuszczalnie zarządzała nim oskar. Mandel, gdyż cały obóz kobiecy jej podlegał.Prok. Pęchaleki: Czy i co świadkowi wiadomo o torturowaniu Dra Malinowskiego na wydziale politycznym?Św.: Dr. Malinowski był zenną w Brzezince na bloku Nr.VIII. znałem go dobrze i starałem się mu pomóc. W kilka dni po

37/2.

EK/Z. 308

6-ty dzień rozprawy.

przybyciu do obozu został wezwany do oddziału politycznego gdzie pytano go m.i. o jakąś sprawę w związku z jego aresztowaniem. Malinowski oświadczył mi, że powiedział w wydziale politycznym, że sprawę tę wyjaśnił już w gestapo w Badoni. W odpowiedzi na to, został potwornie pobity tak, że bodajże tydzień leżał, bo nie był zdolny do pracy.

Prok.: Czy świadek dowiedział się wtedy z rozmowy z Drem Malinowskim, że to torturowanie odbyło się na rozkaz Grabnera?

Św.: Dr. Malinowski powiedział mi, że go przesłuchiwał Grabner, a czy go torturował Grabner osobiście, czy też inni na rozkaz Grabnera, tego nie wiem.

Prok.: W każdym razie został pobity w związku z przesłuchaniem przez Grabnera ?

Św.: Tak.